

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preis listę p. 1894 Abtheilung II, t. Nr. 57.) w innych krajach: ona pozostała z dołączeniem przesyłek.

**Cena ogłoszeń**  
wynosi 16 franców od drobnej średniej powierzchni wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kaimienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej **marek 4,**  
z odnośnieniem do domu **marek 4.50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II, t. 57.

Poznań, 22 września.

### Z bieżącej chwili.

O misji pana Le Myre de Vilers do Madagaskaru, [będącej niewątpliwie najważniejszą akcją Francji w obecnej chwili, dochodzą ze źródeł dyplomatycznych, niektóre bliższe szczegóły. Misya ma bardzo poważny charakter i da się porównać z tą, jaką ten sam francuzki dyplomata miał do spełnienia z powodu zatągu między Francją a Syamem w Bankoku. Wziął on ze sobą pisemne instrukcje które bardzo starannie ułożono na radzie ministrów. Z natury rzeczy instrukcje te traktowane są absolutnie poufale, a pan Le Myre de Vilers przed swym odjazdem w dniu 14 b. m. przed nikim nie zdradził ich treści. — To tylko zdaje się być pewnem, iż wiezie on ze sobą energiczne ultimatum. Osiadł w Madagaskarze Francuzi wzywali rząd francuzki wielokrotnie o pomoc przeciw nadużyciom Howasów. Rząd przyszedł do przekonania, iż dłużej zwlekać nie może, jeżeli nie chce, aby zawarty w roku 1885 między Francją a Madagaskarem traktat nie stał się półmięskim krajowców. I dla tego na posiedzeniu ministrów, odbytem pod przewodnictwem Casimir-Periera, uchwalono podjąć stanowczą akcję. Paryski korespondent „Polit. Corresp.“ twierdzi, iż jest to wyrażony dowodem pokojowych dyspozycji Francji, jeżeli rząd francuzki nie zdecydował się na natychmiastową ekspedycję do Madagaskaru, lecz przedtem wystąpił swego pełnomocnika. Misya p. Le Myre de Vilers potrwia razem z podróżą najmniej dwa miesiące. Co do jej powodzenia się oddają się w Paryżu zbytym nadziejom. Rząd francuzki przygotowany jest na wszelkie ewentualności i już teraz czyni przygotowania do możliwej wojkowej ekspedycji na Madagaskar. Jeżeli rząd madagaskarski nie przyjmie ultimatu, kroki nieprzyjacielskie bezwzględnie rozpocznie Francja. Główne dowództwo nad korpusem ekspedycyjnym ma objąć generał Berguis-Desbordes. Na wyprawę wystarczy około 10 tysięcy żołnierzy. Koszta ekspedycji będą bardzo znaczne, ale bogaty i urodzajny Madagaskar, który jest większy od całej Francji, wart jest podobnej ofiary. Opinia publiczna w Anglii jest wysoce wzburzoną z powodu zamiarów Francji względem Madagaskaru, a niektóre dzienniki angielskie twierdzą, iż Francja nie ma prawa rozszerzać protektoratu, ustanowionego traktatem z roku 1885, bez naruszenia interesów angielskich. Zapatrywania te zbijają ze strony francuzkiej tén, iż Anglia w konwencji zawartej z Francją w roku 1890 wyraźnie oświadczyła, iż pod względem politycznym nie jest interesowaną w sprawie Madagaskaru.

ogłoszone już straty Chin. Straty Japończyków nie są jeszcze znane; pewnem jednak jest, że cztery japońskie okręty zostały zniszczone, a reszta znacznie uszkodzona.

**Tokio, 22 września.** Dzienniki ogłaszają sprawozdanie admirała japońskiego Ito o bitwie morskiej z dnia 17 b. m. Walka trwała, wedle tego sprawozdania, cały dzień. Oprócz czterech okrętów, które zatoniły, zostały 3 spalone granatami japońskimi. Podczas noocy uciekały okręty chińskie, a japońskie okręty nie mogły ich ścigać, ponieważ były uszkodzone. Japońska eskadra powróciła po bitwie do Haijantan. Zaden okręt japoński, wedle admirała Ito, nie zatonił. Straty Japończyków mają wynosić 180 zabitych i rannych. Na pokładzie okrętu admirałskiego „Matsushima” został zabity komendant, pierwszy officer i 51 marynarzy; rannych jest 4 officerów i 52 marynarzy.

**London, 23 września.** Biuro Reutersa donosi z Yokohamy, że rząd japoński jest zdecydowany wyzyskać zdobyte sukcesy i wojnę kontynuować całą siłą przed nadejściem pory zimowej. 80,000 żołnierzy dostało rozkaz udania się nad granicę; nie wiadomo, do czego zostaną oni użyty, przypuszczają jednak powszechnie, że Japonia zamysła przedsięwzięcie jakąś wielką operacją. Entuzjazm w Japonii jest ogromny; wszędzie witają wojsko z zapalem. Wśród wojska zapanowała pewność zwycięstwa.

Wedle urzędowego ogłoszenia, straty Japończyków w bitwie morskiej mają być większe od tych, jakie obiecywał admirał Ito. Zginąć bowiem miało 9 officerów, 30 marynarzy, a rany odniosło 160 marynarzy.

Rzymskiej policji doniesiono, że anarchiści zamierzają wysadzić w powietrze Portę Apia. Policja uważa jednak wiadomość tę za zmyśloną i przystąpiła do trzech nedorostków, którzy jej wiadomość tę przynieśli. — Wedle dzienników rzymskich niejaki Cagliani, podróznik hardlowy pewnej firmy zurycyjskiej, został podobno upoważniony przez dwóch wyższych urzędników ministerstwa wojny do petrakcji z Francją o sprowadzenie ważnych tajemnic wojskowych. Cagliani miał jednakże donieść o tem pułkownikowi Dareconiemu, który winnych kazał przearrestować. W sprawie tej wytoczono śledztwo. Winni nie byli podobno w stanie dostarczyć ważnych tajemnic; od rządu francuzkiego chcieli oni tylko wyzyskać pieniądze. — Król włoski ukasławił wszystkich skazanych za rozruchy na Sycylii i w Massa Carrara, których kara nie przechodzi roku więzienia. Tym zaś, którzy zostali skazani do 3 lat więzienia, zmniejszono karę więzienną o jeden rok i opuszczono kary pieniężne.

Wczoraj rozpoczęły się wybory w Bułgarii przy jak największym spokoju. Ludność wiejska bierze pono szczególnie żywy udział w wyborach. Prezes ministrów Stoilow kandyduje w dwóch okręgach, chociaż kandydaturę jego domagało się 11 okręgów. Także Cankow jest kandydatem. Kilko przed wyborami Stoilow wyzwał prefektów, aby nie wzywali na wyborców i aby zapobiegali gwałtom stronnictwym.

\* **Z Warszawy** donoszą że od dni kilku krązą pogłoski o groźnym stanie zdrowia cara. Car uległ podobno w Białowieży silnemu atakowi apopleksji i z tego jedynie powodu nie przybył na uroczyste założenia kamienia węgielnego pod cerkiew na placu Saskim w Warszawie. Aby nie wzbudzić żadnych podejrzeń, przewieziono chorego cara do Spawy; zżąd na żądanie lekarzy, jeśli na to pozwoli stan jego zdrowia, uda się do Liwadij. Z uwagi na nadzwyczaj krwistą konstytucję cara obawiają się powtórzenia ataku. Nie wiadomo, ile w tych pogłoskach mieści się prawdy. W każdym jednak razie popoch panujący od pewnego czasu w sferach najwyższych warszawskich dygnitarzy zdaje się dowodzić, że przygotowują się rzeczy niezwykłe. W Rosji zmiana tronu łączy się zawsze z mniej lub więcej stanowczą zmianą systemu. Obawa więc dzisiejszych władców w Królestwie Polskiem nie jest pozbawiona pewnej podstawy.

Z Petersburga piszą do do N. Ref: Ponad wszystkim gorzej tutaj upoczywają utrzymującą się pogłoska o bardzo poważnych niesnaskach, jakie zachodzą między carem a następcą tronu. Ten ostatni stanowczo nie chce się żenić z ks. Alicją Heską. Nie dość tego, ale gotów jest zrzec się tronu, do którego nie czuje ani powołania, ani chęci. W rodzinie carskiej wyrządza to kwasy, które źle oddziałują na stan zdrowia cesarza. Dla zachowania jednak decorum i nie wzbudzania obaw, wkrocie car z całym dworem ma wyruszyć do Spawy, (już wyruszył Przep. Red. „Kur.“) pod Skierniewicami na polowanie. Nie powtarzam rozmaitych sensacji, dość głośnych zresztą, nie mogą jednak powstrzymać się od zaznaczenia niechęci następcy tronu do panowania. Opinia publiczna, o ile ona istnieje w Rosji, znajduje potwierdzenie swoich domysłów w fakcie przyjazdu brata następcy tronu do Białowieży, chociaż lekarze zalecili mu stały pobyt na Kaukazie, w Abas-Tumanie. Rejalistyczniej usposobieni twierdzą, że w ks. Jerzy Aleksandrowicz został odwołany z Abas-Tumanu dlatego, że w zbyt bliskie wszedł stosunki z jakąś córką popa miejscowego, która go podbiła swymi wdziękami. Cara uprawia to wszystko w stan nadzwyczajnego rozdrażnienia, który źle wpływa na jego

zdrowie. Usposobienie to odbija się nawet w tonie telegramów, które cesarz odpowiada na przesyłane powinszowania. Rzecz naturalna, że ani stan wpływu Rosji w Bułgarii, ani pokojowo-wyczekująca postawa rządu rosyjskiego wobec wszelkich przejawów życia, ani coraz słabsze tętna francuzkiej „przyjaźni“, ani gnuski na wiezbie jakie skwapliwie obrachowują zwolennicy tryumfującego prawosławia, — nic słowem, nie zapowiada pogodniejszej aury czy to politycznej, czy społecznej. Wszyscy zamarli niejako i oczekają na ukazanie się z poza chmur niepewności i obaw twarzą Jowisza. Jowisz rosyjski, idąc za radą zauszników, uznał za właściwe tak starannie twarz swoją ukryć, ażeby jej nikt nie zobaczył. Cicho więc dokoła, smutno i ponuro. Jeśli co słychać, to chyba to tylko, co w takich chwilach w Rosji dźwięczy najgłośniej: nienawiść do wszystkich nie prawosławnych, a w tym rzędzie na pierwszym miejscu do nas, Polaków.

### Toruńska mowa Cesarza.

W odpowiedzi na powitanie pierwszego burmistrza miasta Torunia przemówił cesarz Wilhelm jak następuje:  
Słowa, które Pan co dopiero wypowiedział jako wyraz wierności mieszkańców Waszego miasta, przemówiły Mi do serca. Historia miasta Torunia jest jedną z najburzliwszych i najbardziej zajmujących pomiędzy wszystkimi miastami Méj monarchii. Ale wśród wszystkich zmiennych losów tego jednego nie spuścił Toruń z oka, że tak samo jak Malborg od swego założenia jest niemieckim miastem. Cieszyłem się widząc, że Toruń usiłuje zachować niemieckość i mam nadzieję, że Moje co dopiero wyreczone słowa znajdą i w Toruniu należyte zrozumienie. Doszło do Méj wiadomości, że niestety polscy współobywatele tutaj nie zachowują się tak, jakby się spodziewać i życzyć należało. Niech wiedzą o tem, że tylko wtedy mogą liczyć na Moje współczucie i łaskę w tej samej mierze co Niemcy, gdy się bezwzględnie zachowają jako pruscy poddani. Mam nadzieję, że toruńscy współobywatele polscy zachowają się odpowiednio do tego, co powiedziałem w Królewcu. Tylko bowiem wtedy, gdy wszyscy mają przy mezu złączeni jako falanga stać przy sobie będziemy, zdolamy zwycięsko ukończyć walkę z przewrotem. Aby Torunianie pod tym względem przyswiecali dobrym przykładem, tego życzę sobie z całego serca.

„Die Worte, die Sie soeben als Ausdruck der Treue der Bewohner Ihrer Stadt gesprochen haben, sind mir zu Herzen gegangen. Die Geschichte der Stadt Thorn ist eine der bewegtesten und interessantesten unter allen Städten Meiner Monarchie. Sie hat aber in allen wechselnden Schicksalen das eine nicht aus dem Auge gelassen, dass sie gerade so wie Marienburg seit ihrer Gründung eine deutsche Stadt ist. Ich habe Mich gefreut, wahrzunehmen, dass Thorn das Deutschthum zu bewahren bestrebt ist, und hoffe, dass Meine soeben gesprochenen Worte auch in Thorn das rechte Verständniss finden werden. Es ist zu Meiner Kenntniss gekommen, dass leider die polnischen Mitbürger hieselbst sich nicht so verhalten, wie man es erwarten und wünschen sollte. Sie mögen es sich gesagt sein lassen, dass sie nur dann auf Meine Theilnahme und Gnade in demselben Masse wie die Deutschen rechnen dürfen, wenn sie sich unbedingt als preussische Unterthanen führen. Ich hoffe, dass die Thorner polnischen Mitbürger sich entsprechend dem, was Ich in Königsberg gesagt, verhalten werden. Denn nur dann, wenn Wir Alle Mann an Mann geschlossen wie eine Phalanx zusammenstehen, ist es möglich, den Kampf mit dem Umsturz siegreich zu Ende zu führen. Dass die Thorner in dieser Beziehung mit gutem Beispiel vorangehen, wünsche Ich von Herzen.“

Do powyższych słów cesarskich dodaje „Gaz. Tor.“ następującą uwagę:  
„Mowa, jaką monarcha wygłosił, świadczy, że rzućnane na nas oszczerstwa dotarły aż na najwyższe miejsce i że cesarza poinformowano mylnie o zachowaniu się polskich jego poddanych.  
Zapisujemy jednak z wdzięcznością, iż cesarz żąda od nas tylko, abyśmy się uważali w całej pełni za poddanych pruskich. Ponieważ zaś nikt nie ma prawa twierdzić, że się za poddanych pruskich nie uważamy, więc skoro monarcha otrzyma o nas zgodne z rzeczywistością informacje, możemy być pewni łaski królewskiej.“

Pomiędzy dygnitarzami, którzy przyjmowali cesarza w Toruniu, był także naczelny prezes zachodnio-pruski p. Gossler, i on to zapewne mógłby odpowiedzieć na pytanie, przez co mianowicie polscy mieszkańcy Torunia ściągali na siebie niezadowolenie cesarskie ?

### Obłudne wnioski.

Z miasta, 23 września.  
„Posener Zeitung“ otrzymuje z Berlina pod tytułem: „Polska polityka“, niegodziwe elokubracje, wyjęte w semickim, pełnym przeciw Polakom zjadliwości mózgu.  
W tem ogólnem dziś sprzyśnięciu i rzeczywistym spisku na wszystko, cokolwiek polskość przypomnieć może, w tej ogólnej a tak podłej nienawiści, w której z pewną lubością konkurują o lepsze wszystkie niemieckie liberalne i semickie pisma, „Posener Zeitung“ chce także brać czynny udział, a przynajmniej, od czasu do czasu, kopnąć osłem kopytem wrzekomego nieprzyjaciela i bezbronnego przeciwnika.  
„Posener Zeitung“ pisze: „Chętna zwykle i gorliwa w swój sztabie półtorzędowa prasa zachowuje wobec cesarskiej mowy w Malborku zupełne milczenie. Cesarz w swój mowie, wypowiedzianej na zamku dawnych wielkich mistrzów, położył szczególniejszy nacisk na nieodzowną potrzebę wzmocnienia niemieckiego żywiołu w tych dzielnicach, które Wisła swemi wody obmywa. Słowa Jego są wyraźne i nie potrzebują komentarza; atoli dziwnem jest, że półtorzędowa prasa nie znalazła w tym względzie nic do nadmienienia.“

Niemiecki pesymizm utrzymuje, że mowa cesarska w Malborku zgotowała niemieckim męzom stanu pewne niedogodności; my w to nie wierzymy. Gdyby słowa cesarskie miały mieć na celu inną w polityce względem Polaków normę postępowania, to w sferach rządzących nie napotkaliby żadnej przeciwności. Czy jednak pewnego zwrotu spodziewać się można, o tem tymczasem z ostrożnością sądzić trzeba. Nie podlega jednak żadnej wątpliwości, iż sprawa ta o tyle więcej zasługuje na uwagę, o ile cesarz przy nadawaniu orderów Polaków pominął, a prztem spodziewać się należy, iż niedyskretność p. Kościelskiego i innych Polaków we Lwowie, odpowiednie wywrzeć tu musi skutki. Są to jednak rzeczy mało jeszcze pochwytnie, aby pojęciom obecnej sytuacji inne mogły nadać znaczenie. Tymczasem w obecnej chwili tak się rzeczy ułożyły, że ogólny duch niemiecki i Niemcy we wschodnich prowincjach niemieckiego państwa w tej koniecznej z polską „zuchwałością“ walce, cały ciężar ponoszą muszą.“

W tej semickiej korespondencji co słowo, to fałsz, obłuda i denuncjacja. Nas to wcale nie dziwi. Długim i bolesnem doświadczeniem nauzeni, wiemy dobrze, do czego zdolne są pióra, maczane w religijnym i politycznym jadzie szowinizmu. Rasowa nienawiść i ta brzydka zazdrość, dająca zbyt małe wyobrazenie o wartości moralnej ludzi, którzy dziś rolę mentorów całego świata odgrywać pragną, nie może spokojnym okiem spoglądać na tę odrobinę ulgi w ucisku, który żelazna ręka byłego kancлера rozciągnęła nad naszą ziemię.

Brzydka jest każda moralna przywara, ale ta brzydka zazdrość, z aparatem swych podejrzeń, posądzeń, kłamstw i denuncjacji, przechodzi miarę wszelkiej zbrodni.

Cesarz w swój mowie w Malborku życzy sobie wzmocnienia niemieckiego żywiołu na Wschodzie swéj monarchii. Życzenie to niemieckiego monarchy na swoją racją bytu. Ale czyż z tych słów cesarskich wynika, jak chce „Posener Ztg“, aby to wzmocnienie niemieckiego żywiołu miało się stać kosztem nowego przesławiania i uciemiężenia Polaków? Nie. — Tego szlachetny monarcha nie myślał, ani tego pragnie, bo sprawiedliwość chce mieć za dewizę swego panowania. Takiego pottępowania życzą sobie właśnie te żywioły, którym Cesarz w Malborku rzucił rekwizję — które prześlądając nas, jawnie lub pokątnie, wprost lub ukrytemi drogami paraliżują cesarskie szlachetne chęci.

Niech Niemcy wzmocniają gdziebądź swój niemiecki żywioł — kto im tego bronii! Niech pracują, uczą się, niech wiernie i lojalnie stoją przy cesarskim tronie. Czyż myśmy im w tem przeszkadzali, lub przeszkadzać pragniemy? Owszem z naszej wierności dla tronu niech biorą przykład lojalności.

Gdzie dziś cesarze najbezpieczniejszymi są życia swego i zdrowia — gdzie ich czeka nieklamana wierność, lojalność, przywiązanie i miłość? Między Polakami. Mówimy to bez ogródek, otwarcie i publicznie, bo fakta stwierdzają prawdziwość słów naszych. W tem też przewyższamy wszystkich tych, co mając pełne usta lojalności, w sercu żywiją niechęć, jak w Austrii — i Prusiech, a w Rosji kryją w zanadrzu na cara ostre szpilety.

Cesarz Franciszek Józef bez eskorty, bez policy i szpiegów, przechadzał się między swoim we Lwowie ludem. Ze wszech stron dolatywały go tylko słowa czci i błogosławieństwa. Czyż to przywiązanie Polaków w Galicji do tronu Habsburgów ma nadweryżać uszanowanie Polaków Wielkopolski dla tronu Hohenzollernów?

Dziś car rosyjski kryje się przed swoim „wiernym“ ludem do Polski, do Spawy, a pociąg, wiozący go porucza wyłączenie wierności polskich kolejowych urzędników. Nie życzymy tego despektu narodowi niemieckiemu, aby cesarz niemiecki miał kiedyś szukać bezpieczeństwa swój osoby wśród Polaków — ale to jest pewnem, że tu między nami znalazłby miłość i bezpieczeństwo.  
Polak prawdziwy nigdy się nie splamił królo-

1) „Gaz. Tor.“ tłomaczyła z tekstu, w którym zamiast „führen“ wydrukowano „betrachten“.

bólstwem, a za jakiegokolwiek odebrane dobro miał zawsze okazać swoją wdzięczność.

Ta krta, ta odrobina ulgi ze strony niemieckiego rządu, za którą czujemy w sercu nieklamana wdzięczność, klucze w oczy naszych wrogów.

Najwyższych cesarskich urzędników obrzucają podejrzeniami — wszędzie, gdzie mogą, paraliżują ich działalność, a zawsze w wątpliwie podają rzetelne cele ich pracy, idąc za podszeptami złego, pozasłużbowego ducha, który dziś sam rządzić nie może, zohydza rządzącego następców.

Jadą masami do Warcina, aby tam z tej moralnej ruiny napaść płuća zarażliwymi miazmami zjadliwości nienawiści i nienawiści ku naszemu narodowi. Kto dziś z Polaków knuje plany, aby oderwać Toruń Gdańsk i t. d. od pruskiej monarchii? Wiemy dobrze, kto knuje plany na zgubę państwa — sam Cesarz w swój mowie ich nazwał.

Cesarz, wołają semickie pismaki, skoro tylko inną zapowie w obec Polaków politykę — znajdzie chętnych posłuch w rządzących sferach swego państwa. Obłudnicy! wysięc już na wyłot zbadali tajniki serca Monarchy? Jakimże to czołem możecie przypuszczać, że urzędnicy jego stawiliby opór jego politycznej akcyi? „Major domus“ już w Berlinie nie mieszka, a ten na gracyi w Warcinie to tylko głos wołający na puszczy.

Gdyby Cesarz był pod-żas swęj wisty na Wschodzie udekorował kilku Polaków, co za krzyk oburzenia powstałby był w obozie liberalno-semickim. Cesarz nie udekorował Polaków, więc znów, według tych samych „najserdeczniejszych“, Cesarz nienawidzi Polaków. Cesarz odbierze im tęż krętkocony. Takie rozumowanie, to pamiętka z kodeksu Faryzeuszów. Pan Kościelski zaprzeczy publicznie wszystkiemu, co podsunięto jego mowie wypowiedzianej we Lwowie a że tam ten i ów, wśród zapalną i entuzjazyzm, przekroczył może w słowach swoich granice politycznej roztrzęsłości, to przecie rozsądny człowiek za czuj osobisty błąd, nie będzie obwiniał całego narodu. Bardzo by musiało stać państwo niemieckie, gdyby lała nieroztropne słowo, wypowiedziane we Lwowie, miało wstrząsnąć jego posadą.

Warto się jeszcze zapytać tego liberalno-semickiego organu, jaka to i gdzie jest ta polska zachęta, która zmusza Niemców do walki, której kosztą sami ponosić muszą? Wojenne koszty płaci przecie zawsze strona zwyciężona. Czyżby już Polacy na Niemców haracz nalożili?

Te wszystkie dzisiejsze spryskiwania i spiski na wszystko, co katolickie i polskie, te pangermańskie kluby, ci komiwojażerowie z próbkami germańskiego patryotyzmu i nienawiści do Polaków, te towarzystwa „in spe“ celem stania na straży „zagrożonych“ u nas interesów niemieckich i t. d. to wszystko obłuda.

Ten wygórwany germański szowinizm chce tylko reakcyjnie występować przeciw obecnej akcyi rządowej, chce zwałić ministrów, którzy nie idą za głosem ulicznych krzyków i semickich aspiracyi, chce demonstrować przeciw humanitarnemu rządowi Cesarza. Ujadanie zaś na polskość, i na wrzaskach z tej strony niebezpieczeństwa, to tylko pokrywka, pod którą chcą ukryć swoje wsteczne i wywrotne tendencye.

Nie przed Polakami powinien dziś rząd się mieć na baczności, ale przed własnym swoim wewnętrznym nieprzyjacielem, który dziś tem niebezpieczniejszy dla rządu, że tajemny i w obłudną maskę niemieckiego patryotyzmu ubrany.

Z naszej strony nie potrzebujemy mieć obawy. Ani bowiem rząd cesarski, ani żaden dobrze myślący Niemiec nie będzie przecie kładł na karb całego narodu sporadycznych wyryków młodzieży i ludzi skąd inąd najzaczniejszych, ale na polu polityki niedoświadczonych.

## Z Warcina.

O wczorajszej podróży holdowniczej Niemców z Prus Zachodnich do ks. Bismarcka donosi telegraficzne biuro Wolffa, co następuje:

„Warcin, niedziela 23 września. W swęj odpowiedzi na przemówienie pana von Fournier przy dzisiejszym przyjęciu Zachodnich Prusaków powiadał ks. Bismarck mniej więcej, że czuje się zaszczyconym tem powitaniem i wielce ucieszoną, iż uczestnicy w wycieczce nie odstraszyli się niepokoją. Jedynie wspólne uczucie miłości ojczyzny spowodowało dzisiejsze zebranie. Książę przypomniał odbyta przed tygodniem wycieczkę Niemców poznańskich i powiedział, że cieszy się, iż niemiecko usposobiona prasa jednogłośnie wyraziła się z uznaniem; prasa polska naturalnie nie uczyniła tego, lecz wypowiedziała tylko zdziwienie, że się nie wyrażała dosadnie. Socjalny demokrat nie jest tak otwarty jak Polak, ponieważ sam nie wie, czego chce. Książę wywołał dalej, że rosyjskie sąsiedztwo bywa czasami może niewygodnym, ale dla niego jest w każdym razie przyjemniejszem od polskiego. Książę uzasadniał to historycznymi poglądami wstęcznymi, w których objaśniał wypadki z 1831 roku i także kreślił zalety Polaków. Co do ustawy kolonizacyjnej, to sądzi on, że przy wykonywaniu tejże należało sobie zostawić więcej czasu i zatrzymać w ręku posiadanie nabytej własności. — Prusy Zachodnie pierwotnie nie były własnością polską, lecz zostały tylko przez Polaków zdobyte. Mówca przesyłał następnie do historii rozwoju Prus Zachodnich. Dopiero wraz z pokojem toruńskim przeszły Prusy Zachodnie w ręce Polaków, gdy tymczasem Polacy przedstawiają to inaczej. Książę rozciągnął swoje wywody także na czasy zakonu i przeszłość Prus Zachodnich. Prusy Zachodnie są teraz własnością Prus i spodziewać się należy, że na zawsze. Dążności szlachty polskiej nazwał książę dążnościami stronnictwa przewrotu a stronnictwo, które hoduje tego rodzaju dążności, należy zwalczać. Dopóki lud niemiecki stoi przy swoim cesarzu i swych książętach, dopóty nie ma niebezpieczeństwa. Książę zwrócił przy tem uwagę na mowę cesarza w Królewcu, Malborku i Toruniu, które stanowią rękojmię tego, iż Prusom Zachodnim nie grozi niebezpieczeństwo ze strony Polaków. Książę zakończył mowę wezwaniem, aby wszyscy powtórzyli jego krzyk: „Jego cesarska Mość niechaj żyje! Po powtórzeniu z zapalem okrzyku tego przez obecnych zaśpiewano hymn narodowy.“

## Oświadczenie p. Kościelskiego.

Wiedeń, 22 września.

„Neue fr. Presse“ dziś na naczelnym miejscu ogłasza następujące oświadczenie p. Kościelskiego, bawiącego w Bertoldsteinie w Styryi:

„I. We Lwowie od Jego Cesarskiej Mości nie otrzymałem innego polecenia, tylko to, abym memu Cesarzemu Panu wyraził pozdrowienie Jego Apostolskiej Mości. Resztę dokomponowałem sprawozdawcy, prawdopodobnie dla tego, ponieważ oczywiście starannie unikałem rozgłaszania konkretnych i obszerniejszych rzeczy z rozmowy z cesarzem, a ciekawych, następujących mnie ze wszystkich stron, zbyłem kilkunastoma wstępnymi zdaniem.“

„II. Rzeczywiście w jednej z przemów, wygłoszonych we Lwowie, podniosłem solidarność narodu polskiego bez względu na polityczne granice, ale przede wszystkim miałem na oku jedność etnograficzną, której przeciwieństwo nie zaprzeczy, potem zaś wykazywałem solidarność polityczną w tym kierunku, że zasada lojalnego zbliżenia się do dynastyi i obojawnego udziału w zadaniach państwowych, która w Austrii wydała tak piękne owoce, teraz także utorowała sobie drogę do przekonania polskiej ludności Prus i coraz bardziej się rozpowszechnia. Sądzę, że niepodobna z takiego pojęcia solidarności całego narodu polskiego wyprowadzić świeżo wygłoszonych przez ks. Bismarcka twierdzeń.“

„Nie zamierzam tutaj rozbiierać mowy księcia Bismarcka, ponieważ spodziewam się, że niebawem otrzymam sposobność uczynienia tego w gruntowniejszym sposobie, co jednak dotyczy często omawianej królewskiej mowy cesarza Wilhelma, to w interesie wielkości i przyszłości Prus pragnę, aby w kołach szlachty niemieckiej znalazła ów radośnie oddźwięk, który w tej mierze napotkałem we Lwowie pomiędzy licznymi tam zebraną szlachtą z Galicyi i z pruskiej Polski.“

„To radosne przyjęcie orędzia cesarskiego przez Polaków, którzy, jak wiadomo w Prusiech zasadniczo stronią od ruchu agrarnego, dowodzi, że szlachta polska zalicza się do tych żywiołów, które cesarz pragnie skupić około siebie, i że w razie rozwiązania nia kajdan narodu swego, w tej szlachetnej walce o cywilizacyę, prawo i porządek, nie myśli być ostatnią.“

„W tem przekonaniu, polski szlachcic, jako obrońca uprawnionych dążeń polskich, czuje się zespolonym i solidarnym z wszystkimi warstwami swego narodu, zaś w sztucznym rozróżnianiu ich, dopatruje się niebezpieczeństwa socyalnego, za które wypiera się stanowczo wszelkich odpowiedzialności. Gdyby zaś, broni Boże, w Prusiech lub w Niemczech rozmyślano o środkach, zmierzających do ograniczenia politycznych zdobyczy, szlachta polska w Prusiech, znowu w zgodzie z wszystkimi warstwami swego szczepu, przeprowadzi dowód, że twierdzenie, jakoby szlachcic polski był najbardziej reakcyjnym wytworem wszystkich czasów, opiera się co najmniej na bardzo śmiałej hipotezie (może warto przy tej sposobności przypomnieć, że w Austrii do wprowadzenia konstytucyi głównie przyczynili się Polacy. Przyp. koresp.).“

„N. Fr. Presse“ sama wyznaje: „W skutek kosłicyi Niemców w Austrii bardzo blisko obchodzi polityka szlachty polskiej“, otóż sądzę: przy wzajemnym oddziaływaniu na siebie Polaków trzech cesarstw, w interesie wszelkiego rzeczywistego postępu w Austrii byłoby najzgrabniejszą rzeczą negocjować lub naruszać solidarność całego narodu polskiego.“

Przy tej sposobności niech i nam wolno będzie choć post festum, dotknąć mowy ks. Bismarcka. Sądzimy, że na poważną dyskusyę zasługuje z niej jedynie argument, że odbudowana Polska stałaby się groźnym niebezpieczeństwem dla Niemiec. Gdyby to było pewnem, albo choć tylko prawdopodobnem, natenczas niewątpliwie niemiecki maż stanu, zobowiązany dbać przede wszystkim o interes Niemiec, musiałby się stanowczo opierać odbudowaniu Polski. Jeżeli trafnie zauważono: „Pen de nations ont une conception assez haute de la justice pour user par un acte solennel de blame, se delivrer d'un remord“, to na prawdę byłoby naiwnością przypuszczać, że którykolwiek naród wyczuje z poczucia sprawiedliwości naprawi wyrządzoną drugiemu krzywdę, chociażby tem narząd swą przyszłość na największe niebezpieczeństwo. Atoli rzeczywistocie ów argument ks. Bismarcka nie opiera się na realnych podstawach. Sprzeciwiają mu się stanowczo następujące prawdy i fakta:

I. Od połowy 15-go stulecia Polska była najprzystępnym sąsiadem Niemiec, ani nawet w 16 i 17 stuleciu, gdy rozporządzała ogromną potęgą, z wojen domowych (i religijnych) w Niemczech, polaczonych zwyczajem z wojnami niemiecko-francuskimi, nie korzystała celem zabrania ościennych prowincyi niemieckich. W ogóle „prąd na zachód“ oddziaływał decydująco na stosunki europejskie w czasie wędrowności ludów; natomiast od kilku wieków zaznacza się wyłącznie „prąd na wschód“, w imię którego n. p. Francya zabrała germańską Burgundyę, Alzacyę i Lotaryngię. Niemcy kraje słowiańskie pomiędzy Łabą i Odrą, względnie aż do Litawy, Polska Litwę i Ruś do Dniepru, Rosyja — połowę Azyi. Zkął przypuszczać, aby wbrew ogólnej zasadzie Polska nagle wystąpiła pod sztandarem „prądu na zachód“, który porzuciła stanowczo od połowy 15 stulecia?

II. Odbudowanie Polski może się odbyć w rozmaity sposób, ale przede wszystkim wymaga wyświeśnienia Polski z wschodnemi swemi granicami r. 1772 z pod jarzma rosyjskiego. Aby taka Polska koniecznie musiała dążyć do odzyskania wszystkich swych dawniejszych prowincyi, na to niema żadnego dowodu. Przeciwnie bardzo potężne cesarstwo niemieckie nie zabrano ani zachodnich prowincyi austriackich, ani Szwajcaryi, ani Holandyi, które dawniej należały do Niemiec. Tak samo urzędowe Włochy nie kuszają się o odzyskanie Nizzy i Sabaudyi, ani o zabranie Tryestu i Trydentu, owszem pozostawiają

w sojuszu z Austro-Węgrami. Słowem, twierdzić, że odbudowana Polska musiałaby zwrócić się swemi rewindykacyami przeciwko Niemcom, jest przypuszczeniem lub insynuacyą, nie popartą żadnymi dowodami.

III. Dla czego odbudowana przy pomocy Niemców, a zatem zobowiązana względem nich do wdzięczności, Polska miałaby stać niebezpieczniejszym sąsiadem Niemiec, niż Rosyja? Odbudowana, choćby w granicach r. 1772 Polska, nie dorównywałaby potęgą dzisiejszej Rosyi. Straszny Berlin bliskością granicy polskiej jest prostym mawieniem, skoro dziś na tejsze granicy stoją Kozacy ogromnej armii rosyjskiej. Nadto nowa Polska będzie zmuszona oddać się przedewszystkiem pracy cywilizacyjnej w swych wschodnich, litewskich i ruskich województwach, zająć się należytem obwarowaniem krajów, uzyskaniem koniecznej pozycyi na morzu Czarnem, i — odpiąć rewindykacye rosyjskie. Zadną więc miarą odbudowanie Polski nie może zwiększyć niebezpieczeństwa, grożącego Niemcom dziś od wschodu, lecz stanowczo zmniejsza to bardzo rzeczywiste, pomimo wszelkich dyplomatycznych uspokojień i zapewnień, niebezpieczeństwo, które im grozi od Rosyi.

Oto tylko kilka prawd (moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele innych), które świadczą, że ów argument ks. Bismarcka jest mylnym i że odbudowanie Polski nie tylko nie zagraża Niemcom wielkim niebezpieczeństwem, lecz przeciwnie zapewnia im różne wielkie korzyści, n. p. możność znacznego zmniejszenia armii.

## Z pielgrzymki do Warcina.

Z prowincyi, 23 września.

„Köln. Ztg.“ wielką robi wrzawę, pomawiając królewską Rejencyę i zarząd komisyi kolonizacyjnej, że nie pozwolił swym urzędnikom podwładnym udać się do Warcina, aby Bismarckowi hold złożyć. Miało się to stać, podobnie jak zakaz udziału kapeli wojskowej, że względów na nas, aby „nie drażnić Polaków“.

Ten artykuł gazety kolonijnej, jakoteż drugi upierający się przy pierwszym twierdzeniu, powtarza gazetę niemieckie. W tym drugim artykule powiada nawet „Köln. Ztg.“, że cesarz miał się zapytać komendującego generała p. Seeckta, czemu nie pozwolił kapeli wojskowej towarzyszyć pielgrzymom do Warcina, na co p. Seeckt miał odpowiedzieć, że uważał tę pielgrzymkę jako „złosiłą (böswillige) demonstracyę przeciw polityce cesarskiej“.

Nie wiem, ile jest prawdy w tem ostatniem twierdzeniu „Köln. Ztg.“; wydaje mi się ono nieprawdopodobnem. Co do udziału w pielgrzymce do Warcina ze strony urzędników rejencyjnych i komisyi kolonizacyjnej, to tyle się dowiedziałem od uczestnika tej pielgrzymki, że z komisyi kolonizacyjnej nikt nie był w Warcinie, chociaż im tego nikt wyraźnie nie zakazywał. Jednemu z personatu różniczego dano żądany urlop, ale on z tego nie korzystał.

Z urzędników rejencyjnych było, o ile mnie poinformowano, pięciu w Warcinie, a między tymi radca Degner i asesor Köhler; reszta trzej, to urzędnicy subalterni, których nazwiska nie znam. W czasie podróży do Warcina szepotałem sobie, że radca p. Degner ma być księciem Bismarckowi przez p. Kennemanna z Klenki przedstawiony jako reprezentant król. Rejencyi poznańskiej (!). Nie mogłem się dowiedzieć, czy przyszło do takiego przedstawienia. Prawdopodobnie rzecz ta się wyklaruje w lepij od nas co do tego punktu poinformowanych gazetach niemieckich. Może p. Kennemann tę rzecz wyjaśni.

## „Quousque tandem?“

Pod tytułem tym zamieszcza „Schlesische Volkszeitung“ następujący przychylny nam artykuł wstępny:

„Antypolska heca doszła do tego punktu, iż każdy nieuprzedzony zapyta się musi, jak daleko rzecz ta iść jeszcze może i czy takie postępowanie znajduje jakiegokolwiek asprawiedliwienie wobec zdrowego rozsądku ludzkiego, wobec moralności i wobec dobrej rozumianej interesu niemieckiego. W istocie trudno dociec, co hecą spowodowało. Galicyjscy Polacy urządzili wystawę krajową, którą odwiedził cesarz austriacki i o której bardzo pochlebnie się wyraził. Polacy, jak się inaczej nie było można spodziewać, przyjmowali go jak najserdeczniej i objawiali mu swoją głęboką wdzięczność za prawdziwie ojowską pieczę nad krajem. Wystawę tę, rzecz naturalną, odwiedzili także Polacy z pruski go zabern, a prasa polska wyraża jednogłośnie swoją radość z powodu podniesienia się polskiego przemysłu i polskiej sztuki. Aby to dawało powód do czynienia Polakom jakiegokolwiek zarzutu, nie możemy przyznać przy najlepszej chęci.

Równocześnie obiega dzienniki artykuł znanego kierownika statystycznego urzędu, Boekha, oznajmujący, że Polacy w Prusiech mnożą się nieco prędzej od Niemców i dla tego stosunek narodowości przehylił się nieco na niekorzyść Niemców. Pominąwszy nieznaczne wypadki, których przedstawienie okazało się poczęści kłamliwe lub wielce przesadzone, nie mogliśmy znaleźć innego powodu tej hecy. Najbardziej zdeklarowani nieprzyjaciele Polaków nie mogą z dobrem sumieniem przytoczyć ani jednego faktu, z którego wnosiliby można, że Polacy żywią niełojalne uczucia względem państwa pruskiego. Przeciwnie, wszędzie, gdzie się sposobność nadarzała, reprezentanci polscy okazali swem głosem, że potęga i rozwój Niemiec leży im na sercu, i stanowczo stanęli po stronie party zachowawczych.

Chociaż wpływo polska prasa przemawia czasem w silnym tonie, to dzieje się to jedynie i wyłącznie w tym celu, aby osiągnąć lepsze traktowanie Polaków co się tyczy języka i paryteczności, ale zawsze w obrębie istniejącego politycznego stosunku. Wzywamy każdego, aby nam w którymkolwiek wpływowym dzienniku polskim wymienił artykuł, z którego możnaby wnieść, że Polacy pracują nad zmianą obecnie istniejących stosunków, albo tejsze się spodziewają.

„Jeśli zaś weźmie się do ręki Polakom nieprzejane dzienniki z ostatnich dni, to sądzićby można, że istnieje rzeczywiste niebezpieczeństwo dla niemieckości, że niebawem wybuchnie polskie powstanie, mające na celu oderwanie polskich prowincyi od Niemiec. Do ostateczności wzrosła nienawiść do Polaków skutkiem podróży holdowniczej Poznańczyków do ks. Bismarcka.

„Na czele tej hecy bez miary kroczy „Schles. Zeitung“. Potrzeba tylko dzisiejszy artykuł wzięść do ręki, aby się przekonać, jak daleko posuwać się może niebawisł. Słowa p. Kościelskiego, że jest rzeczą rozsądku nakazać uczniom milczenie, aby nie uraziło tego, co by mogło szkodzić, powodują gazetę do wtykania p. Kościelskiemu „perfidyi“; zaczepia go ona w gminny sposób, powiadając, że zachowanie p. Kościelskiego pokazuje „prawdziwie polski rys charakterystyczny“ i przypomina żywo czynione oświadczenie socyalistycznych górniczych delegatów do cesarza, którzy przedstawili się jako przeciwnicy socyalistycznej demokracji, a później przyznali, że cesarza świadomie złudził.

Także „Köln. Ztg.“ ogłasza dłuższy artykuł o „buc polskiej i pokorze niemieckiej“, mówi o „względności rządu względem Polaków“, wytacza twierdzenie, zaprzeczone wyraźnie przez pierwszego urzędnika prowincyi poznańskiej, i aby dać odpływ swęj nienawiści, dopuszcza się śmiesznych nonsensów, twierdząc, że naczelny prezes Poznańskiego oddziału do chwili Arcybiskupa X. Stablewskiego, podczas gdy ten nie oddaje mu rewizyt.

„National Ztg.“ robi posłowi Kościelskiemu ten zarzut, iż we Lwowie powiedział, że Polacy, chociaż politycznie rozłączeni, czują się jedno i że wznosił toast na cześć tych mężów, którzy przychylni byli do obecnego narodowego rozwoju Galicyi. „Nie powiedział on wprawdzie — dodaje dziennik ten — że chciałby podobne położenie dla pruskiej Polaków sprawdzić, ale myślał on o tem niewątpliwie!“

„A „Berliner Tageblatt“ ośmiela się nawet upatrywać pewne podobieństwo mowy cesarza w Królewcu z mową księcia Bismarcka w tem, że obydwaj zawawiali stronnictwa porządku do walki z stronnictwami przewrotu, a więc z anarchistami, rycerzami dynamitowymi, z którymi na równi stawia „Tagbl.“ Polaków.

„Czy może, pytamy się, tak dależ rozwijać się ta niegodna heca? Dzienniki tego rodzaju podają w rozpacz z powodu rzekomych ustępstw, poczynionych Polakom. Co się jednakże w rzeczywistości stało?

„Jako wielkie dobrodziejstwo uważają Polacy, że rząd przyznał im Arcybiskupa, który należy do ich narodowości. Drugie ustępstwo, przywrócenie polskiej nauki w szkołach ludowych, jest skutkiem usiłowań „przychylnych“ szkólnych inspektorów powiatowych tak ograniczone, że zaledwie, jak nawet Polakom wrogie pisma przyznają, trzecia część polskich dzieci szkólnych korzysta z tego dobrodziejstwa. O dalszych ustępstwach nie wiemy. Wiadomości o wcieleniu rekrutów polskich do pułków, zalogujących w prowincyi poznańskiej, okazała się nieprawdą, gdyż tylko pięć procent po polsku mówiących rekrutów ma być dostawionych do poznańskich pułków ze względów praktycznych. O jakimkolwiek wniesieniu Polaka na wyższy urząd, z wyjątkiem jednego przypadku, w którym Poлак został mianowany radcą kamergerychu, także nie wiemy.

„Po co więc te wrzaski? Pytamy jeszcze raz: Czy jest niesprawiedliwione ze stanowiska moralności i czy przedewszystkiem korzystnem jest dla niemieckiego narodu drażnić ciągłe Polaków tą hecą i odwracać ich od Niemców, zamiast zapewnić sobie ich pomoc w walce przeciw rzeczywistemu niebezpieczeństwu i rzeczywistym stronnictwom przewrotu?“

## Dalszy ciąg antypolskiej hecy.

Wobec olbrzymiego materyału, jaki w tej sprawie znajdujemy w prasie niemieckiej, mianowicie narodowo-liberalnej i semickiej, możemy tylko w najogólniejszych zarysach podać treść poszczególnych inwektyw.

„Hamb. Nachr.“ omawiają uroczystości, urządzone we Lwowie na przyjęcie naszych Wielkopolan, ubolewając nad tem, że tak owe uroczystości, jak i całe zachowanie się Lwowian wobec wielkopolkich, „emisaryuszy“ poruszają w bliskich stosunkach Niemiec do Austryi wątpliwą stronę, której nie równoważy wspólność interesów obydwóch mocarstw, t. j. stronę polską. Austryja nie ma w ostatniej instancyi zmuszających powodów do występowania przeciwko dążnościom polskim, dla Prus atoli jest kwestya polska *noli me tangere*, odnośnie do której organ Bismarcka żąda, aby Austryja nie poruszała tej tak dla Prus trudnej, delikatnej sprawy i aby tamtejszych dążności narodowych nie popierać na żaden sposób ani słowem, ani czynem, skoro one tylko zmierzają do przekroczenia granicy galicyjskiej w kierunku Ks. Poznańskiego. Sposobu, w jaki przyjmowano w Galicyi sprawców polskiej agitacyi w Prusach, nie można z niemieckiej strony na żaden sposób uważać jako akt uprzejmości. Nie wiadomo, czy walka rządu pruskiego przeciw stronnictwom przewrotu będzie się rozciągała w danym razie na polskie dążności przeciw integralności granic niemieckich, ale gdyby tak było, natenczas Bismarck życzyłby sobie, aby i na tem polu mogły Niemcy liczyć na przyjazne współdziałanie Austro-Węgier. „Hamb. Nachr.“ powtarza następnie treść mowy dra Kustelana, pp. Kościelskiego, Szambelana Cegielskiego i arcybiskupa Issakowicza, w końcu zaś przytaczają dosłownie wywody Gońcowa.

„Gruziński“ „Geselliger“ staje się czasem brew własnej woli humorystycznym. Wspominając o wycieczce zachodnio-pruskiej Niemców do Warcina, która wyruszyła tamdatą w noc z soboty na niedzielę, powiada, że to jest „ein wichtiger Moment der Weltgeschichte, den wir heute zu verzeichnen haben“. Rism tenaenis amici! Odkąd to skonsuowanie tyłu a tyłu sądków piwa i innych gorących napojów oraz odpowiedniej ilości artykułów żywności, i wysłuchanie starych, jak świat konnałłów dziedzienninaciu już prawie starca zaczęło uchodzić za ważny i ment dziejów powszechnych? Jeżeli potęmośno wspomni kiedy, o czem wątpliwym, o tym wybruku szowinizmu niemieckiego, to odezwie się chyba o nim jako o fackie, wyciskającym piętno

hańby na czołach tych, którzy pod koniec XIX-go wieku wskrzeszali z martwych na wkros pogańskie i barbarzyńskie poglądy i zasady.

„Geselliger“ cieszy się z mowy toruńskiej cesarza i powiada: „mowa ta świadczy, że cesarz gotów jest ostro wystąpić przeciwko polskiej buclii i pożądlności“. „Toruńska mowa cesarza sprawi zadowolenie wszystkim Niemcom, którzy od dawna nie wierzyli polskim zapewnieniom lojalności. Czemu wielu patryotów, w ciężkiej trosce pogrążonych, spodziewało się dopiero od niepewnej przyszłości, to sprawiło teraz w niewielu dniach powiązanie różnych momentów dziejowych, jakie rzadko spotykamy w historii.“

Czy tylko „Geselliger“ nie cieszy się zwyciężstwem?

## Niemcy.

**Berlin** 23 września. Tegoroczny praktyczny kurs socjalny, jaki urządził związek ludowy dla katolickich Niemiec, odbędzie się od 15 do 20 października w Fryburgu w Badenii. W dwóch do trzech godzinnych wykładach przedpołudniowych, jako też w południowych referatach z następującą po nich dyskusją główny przedmiot będą stanowiły aktualne zadania oświaty i polityki. Program obejmuje następujące przedmioty: *Kwestya robotnicza*: Encyklika o kwestyi robotniczej, 1 godz. stan i dalsze cele ustawodawstwa w sprawie robotniczej; wydziały (Izby) robotnicze, organizacyjne; środki przeciw bezrobociu, 4 godz.; zadanie socjalne związków robotniczych, 1 godz.; urzędzenia i instytucje dobroczynne 1 godz. *Socjalizm*: krytyka teozofii; taktyka, 3 godz. *Kwestya rzemieślnicza* 1 godz.; *przemysł handlowy*: obrona średniego stanu kupieckiego 1 godz. *Kwestya agrarna*: najnowsze agrarnopolityczne dążności i propozycje ustawodawcze; kolka chłopskie; wiejskie kasy pożyczkowe 3 godz. *Milosierdzie* 1 godz. *Duchowieństwo i kwestya socjalna* 2 godz. Do omawiania pojedynczych kwestyi pozyskano znakomitych mężów fachowych nauki i praktyki. Sądząc po świetnych rezultatach poprzednich kursów w M. Gladbach, Bambergu i Nisie, na które przybyło po 600 do 800 uczestników z całych Niemiec i zagranicy, można i w tym roku spodziewać się liczego udziału przedewszystkiem z Bawaryi, Wyrtembergii, Badenii, Alzacji-Lotaryngii i Szwajcaryi. *Życzyć należy*, czego też się spodziewać można, że świeccy, prawnicy, lekarze, publicyści, urzędnicy administracyjni, pracodawcy i t. d. nie ustąpią co do liczby duchowieństwa, które dostarczało dotąd większości uczestników. Obywatelstwo Fryburga, jak zapowiada korespondencja dla pism katolickich, przyjmie wszystkich z serdeczną gościnnością. Zgłoszenia do uczestnictwa jako też o mieszkania należy przysłać wcześniej do p. księgarza Augusta Bareiss we Fryburgu w B. Bertholdstrasse 35.

**Berlin** 23 września. „Germania“ zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że nie można prowadzić z powodzeniem walki przeciwko przewrotowi za pomocą środków gwałtownych, lecz tylko za pomocą religijno-obyczajowego odrodzenia całego ludu i gruntownej ekonomiczno-socjalnej reformy. „Germania“ zwraca się dalej przeciwko faryzeizmowi „Nord. Allg. Zeitung“, która zachwala religiję dla niższych warstw, jako środek polityczny do utrzymania karności, gdy tymczasem ludzie wysoko postawieni i wykształceni wędleniej tego środka niepotrzebują. W końcu wzywa pismo katolickie do porzucenia tej lekkomyślności. Jedynym środkiem do przywrócenia ładu i porządku jest szczerze nawrócenie religijne, inaczej bowiem namnoży się coraz więcej socjalistów i anarchistów i ostatecznie całe dzisiejsze społeczeństwo zostanie wysadzone w powietrze.

**Zamiaru** zaprowadzenia w Rzeszy podatku od wina zaniechano chwilowo, jak do osza pótrzędowe berlińskie „Pol. Nachr.“ Pismo to poleca w to miejsce komunalny podatek od wina, twierdząc, że zwłaszcza w północnych Niemczech, gdzie go dotąd nie było, jest podatek ten pożytecznym i sprawiedliwym i wyraża nadzieję, iż rządom związkowym powiedzie się tym razem usunąć wszelkie ku temu przeszkody w ustawodawstwie Rzeszy.

**Pamiętnik** Lasalle ma zostać w przyszłym miesiącu sprzedany w Berlinie przez licytacyę. Pamiętnik ten, obejmujący 367 stronice in 4 o, napisał Lasalle jako młodzieniec 16-letni. Ustęp, wydrukowany przed trzema laty przez Lindaua w jednym z pism niemieckich, zdradza, że Lasalle człowieka leniwego, kłamliwego, pełnego pychy i nienawiści. Prawdopodobnie zakupił socyalisci tę relikwiy dla siebie, aby przez dalsze publikowanie nie zaćmiwać obrazu swego patrona.

## Telegramy.

**Paryż**, 22 września. Sąd przysięgłych skazał pana Goula na trzy miesiące więzienia i 1000 franków kary za artykuł ogłoszony w „Petite République“, a obrażający prezydenta Periera. Odpowiedzialny redaktor został z tego powodu skazany na 15 dni więzienia i 1000 franków kary.

**Paryż**, 23 września. Wedle ogłoszonego dekretu zostanie utworzona nowa komisya, która ma zbadać kwestyę budowy kanału pomiędzy Atlantykiem a morzem Śródziemnym.

**Paryż**, 23 września. W skutek cyklonu zatonał okręt pocztowy „Amerique“ pomiędzy wyspami Dominica i Guadeloupe.

**Nowy Jork**, 21 września. Wedle telegramu z Colon (Kolumbia), umarł prezydent Nunez w przeżytku na gastryczną febrę.

**Wiedeń**, 22 września. Wedle referatu urzędowego od 11 b. m. nie zaszły ani jeden wypadek w 12 okręgach galicjskich i dla tego ogłoszono je jako wolne od cholery. Jedynie w okręgu chrzono-wskim zachorowała jedna osoba, a wyzdrowiała 6 osób.

**Nowy Jork**, 22 września. W południowej Minesocie i Iwie, szalała burza i zrzuciła wielkie zniszczenie. Wiele ludzi straciło życie.

**Paryż**, 24 września. W Nogent sur Seine, został na miejsce obecnego prezydenta Perier wybrany do Izby deputowanych radykal Bachimont 4686 głosami. Kandydat republikański otrzymał 4582 głosów.

**Londyn**, 24 września. Japonia jest pono zde-

cydowaną warunki pokoju podyktować w Muecken, stolicy Mandzuryi, lub w Pekinie.

**Zofia**, 24 września. Do wieczora było znanych 42 rezultatów. Karawelow nie został nigdzie wybrany. Wybór Cankowa nie został dotychczas potwierdzony. Przeszło połowa wybranych należy do zwolenników rządu. Ministrom urządzono wieczorem wielkie oważy.

## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 24 września 1894 roku. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	22	24	21	22
Penzenia spok.	130	130	105	105
na wazsień	130	130	105	105
na październik	123	118	102	102
Zyto wzmocn.	119	120	99	99
na wazsień	123	118	99	99
na październik	43	44	99	99
Oleń resp. spok.	43	44	99	99
na październik	43	44	99	99
na maj	44	44	99	99
Ołowita stale.	32	32	103	103
eksportowa	35	35	103	103
na wazsień	35	35	103	103
na październik	36	36	100	100
na listopad	36	36	100	100
na grudzień	37	38	100	100
na maj	37	38	100	100
sposzyżcza	—	—	—	—
Owies	122	121	262	262
na wazsień	122	121	262	262
Wypowiedziano	31	45	—	—
żyta węgla	160	160	—	—
okowity kw. eksp.	0,0	0,0	—	—
spoz.	—	—	—	—

**Sankt Petersburg**, 24 września 1894 roku. (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia	22	24	22	24
Penzenia niem.	126	126	32	32
na wazsień	135	135	—	—
na kwiecień	135	135	—	—
Zyto niem.	113	113	—	—
na wazsień	119	119	—	—
na październik	43	43	9	9
Oleń resp. spok.	43	43	9	9
na wazsień	44	44	—	—
na maj	—	—	—	—
Okowita twierdz.	—	—	—	—
w miesiejn eksport.	—	—	—	—
na wazsień	—	—	—	—
na kwiecień	—	—	—	—
Petroleum	—	—	—	—
w miesiejn	—	—	—	—

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

**Poznań** poniedziałek 24 września  
**\* Piszą nam z miasta:**  
Trzech Manów już nie żelaznego bo zarządzwiałego księcia, pp. Kennemann, Tiedemann i Hansmann, powołano w Warcinie do założenia „Towarzystwa dla obrony niemieckich interesów w prowincyi poznańskiej“ czyli opuścili z tej grupy założone słów — „towarzystwo do marnowania i podkopywania Polaków“ na każdym kroku. Sądząc z inseratów rzeczonych manów bismarckowskich, umieszczonych w tutejszych gazetach niemieckich, wnosić można, że bunt rólników ubiegać chce ich w założeniu tego towarzystwa. W to nam nie wchodzi; dziwiłbysmy się owszem, gdyby założenie takiego towarzystwa miało się uskutecznić bez ławus. Sądymy nawet, że jeszcze się odezwe sumienie i porzucicie przywołności u bardzo wielu Niemców, którzy sobie powiadają: mając rząd, wojsko, administracyę, szkołę, sądy i przewagę kapitału w rękę, jest co najmniej rzeczą nieprzyzwolną i oburzającą, żeby sąsiedzi, współobywatele, koleży wielu zawodów, zakładali towarzystwo, mające na celu marnowanie swych najbliższych bliźnich. Toć i nam chyba nie zostanie nie innego, jak założyć towarzystwo pielegnowania interesów polskich w pogranicznych prowincjach wschodnich, towarzystwo rozciągające się „po za granice naszej prowincyi“. Czyż chcą wywołać walkę ras, idącą na noże? Niemczyzna jest tak silna, że zaiste faryzejskimi sposobami bronić się nie potrzebuje.

**Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“ W międzyaktach odpiewa p. Rapacki z opsy Moniuszki: „Straszny Dwór.“ arya z kurantem i arya z opery Flottowa: „Marta.“

Ceny zniżone.  
W czwartek dramat Wl. hr. Koziembrodzkiego: „Nauczycielka.“

Ceny zniżone.  
W sobotę po raz pierwszy komedya Grayberna: „Maruder.“

W niedzielę po raz drugi komedya Bałuckiego: „Bajeczki.“

Bilety abonamentowe nabywać można na łoża parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulcowskiego przy placu Wilhelmskim nr. 10.

\* W sobotę odegrano po raz pierwszy nową komedya p. Michała Bałuckiego pod tytułem „Bajeczki“. Komedya tę grano już w lecie w nowym krakowskim teatrze, lecz bez powodzenia. Zdaje nam się, że i tu po raz pierwszy i ostatni zdniono ta farsę cierpliwych widzów. Teatrality krakowskie krytyk, może z pewnych osobistych niechęci do autora, za ostro skrytykował tę komedya Bałuckiego, nazwawszy ją po prostu: grubą farsą. Wielkiej tam psychologicznej tezy nie ma — ale i przeprowadzenie pewnego rodzaju pesymizmu jest niedane i błędne. Bajki i plotki są wszędzie. Każda niemiasta mniej więcej, jeżeli nie robi plotek, to ich słuca lubi — a udziałem ich sobie pod sekretem, toć nie zwyciężniejszego. Ale aby bajki i plotki babskie miały sprowadzić milionową ruinę banku — i znów te bajki podnieść reputacyę tego banku i dać mu zarobić miliony — to takie rzeczy tylko na księżym dziedzić się mogą. Kobiety, które odgrywają rolę w tej farsie, są wszystkie, prócz Teci, córki Klownowskiego, obywatela ziemskiego, i jej byłej nauczycielki, której miłosne awantury nie pozostawiały czasu do plotek — plotkami. Wszystkie plotkarki powinny być, według zasady sprawiedliwości, zarówno byc ukarane — Bałucki zaś ukarał tylko Wsici-bińska; — inne za plotki wynagrodził brylantami! a największego plotkarka Ludwika plazem puścił. Farsa ta za wiele posiada epizodów zbyt realistycznych i tustych konceptów. Ten zaś niesmaczny koncept Wsici-bińskiej, która widząc nieszczęście wynikłe z jej plotek, obiecuje Julii, żonę bankiera, że odprawia na intencyę odwrócenia nieszczęścia nowennę do Najśladzszego Se ca Jezusa — obraza w wysokim stopniu religijne uczucia. Bałucki bez takich tustych konceptów i drażnienia religijnych uczuć pisać nie umie.

Artyści nasi zrobili z tej farsy, co się zrobiło dalo —

brak sensu nadrabiali dobrą grą. Tego gbur a i zawadykę Grubalskiego, odegrał p. Skirmant z wielką znajomością handlowego bohatera. P. Trapszo doskonale oddał typ zadowolonego huczojaka, a p. Skóra-czeńska jako sentymentalną magnifikę. P. Trapszo w odegraniu rolę główniej plotkarki Wsici-bińskiej z wielką werwą, szkoda tylko, że cieniutki jej głosik męczy słuchacza. Zresztą wszyscy wywiązali się zadawalająco z swego zadania.

\* Posiedzenie wydziału prawniczo-ekonomicznego z dnia 22 b. m. zgajił przewodniczący p. radca Motty o godzinie 8 1/2 wieczem. Na porządku obrad był od-czyt p. adwokata J. Mottego z Grodziska p. t. „O za-daniu sekyi prawniczo-ekonomicznej Towarzystwa Przy-jacjów Nauk wobec projektu pr-wa cywilnego dla Niemiec.“ Przed przystąpieniem do porządku obrad wnosil p. Głęboki, abymy dla szczepalij ilości członków p. prelegent swój odeczyt odrzuczył. Po krótkiej dyskusyi pro i contra, w której głos zabierali pp. syndyk Mizerski, radca Szaniewski, prelegent, adwokaci Pleciński i Trapezyński, wyjaśnia p. J. Motty myśl przewodnią swego odeczytu. Ma on na celu przedewszystkiem poinformowanie społeczeństwa o projekcie prawa cywilnego oraz zainteresowanie wydziału tymże projektem w celach naukowych. Propo-nuje zatem wybór komisji, złożonej z 3 prawników i 2 ekon-mistów, któraby wyznaczała temata z dotychczas ogłoszonych I i II części projektu i referentów. P. Głęboki wnosi, abymy wydział sam wyznaczał takowych bez żadnej komisji, na co się pp. J. Motty i Pleciński nie zgodzą, poczem odroczono sprawę do przyszłego zebrania. — Po krótkim poruszeniu kwestyi konkursu s. p. Bredkrajca przez hr. Engeströma solowal p. przewo-dniczący posiedzenie o godzinie 9 1/2.

\* Spółka rólników parcelacyjna w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej nr. 17 nabyła w piątek na subhaście, zwyciężywszy konkurencyę żydowską, wijk-ze gospodar-stwo tuż przy Poznaniu w Ratajach po p. Beyerleinie. Ma tam byc także kilkudziesiąt mórg wybornej gliny i podobno zamierza jakieś konсорыum od Spółki gliny te ku-pić celem z łożenia cegielni. Dobra to myśl, bo regula-cja Warty przed drzwiami. Spółka sama powinna wy-zyskać tę okazy (Przed niewielu dniami ogłosiliśmy te-że Spółki rólniczej parcelacyjnej od zwię wraz z kilku słowami zaręczy od redakcji).

\* Panowie Kennemann z Kleki, Tiedemann z Je-ziońek i Hansmann z Pempowa — znana trójka, która dorobiwszy się chleba za pomocą polskiego chłopca i na polskiej ziemi, dziś z całą zacieklnością maloduszych za-sięlepnie walczą przeciwko urojonym wiatrakom, mającym zemleć niemiecisko w Księstwie, występują w tutejszych niemieckich gazetach za pomocą płatnych ogłoszeń z polem-iką przeciwko przewodniczącemu Bundu rólników na W. Ks. Poznańskie, ponieważ tenże nie porozumiawszy się z kierownikami komitetu Bismarckowskiego, „reprezen-tującemu cały żywiol niemiecki Księstwa“, wydał tylko w porozumieniu z kilku przyjaciółmi odezwe wywołującą do założenia „Towarzystwa celem obrony niemieckich interesów w W. Ks. Poznańskim“, projektowanego przez p. Kennemanna. Powiadają oni: „Upatrujemy w tem pozalewania godne usiłowanie poddania ogólnego ruchu niemieckiego, który w podróży do Warcina znalazł tak jedyny wyraz, pod stanowczy wpływ pewnej grupy ekono-micznych interesów, i prosimy tych panów, którzy owa odezwe podpisali, aby nie przeszkadzali tak usilnie przez księcia Bismarcka zalecanemu nam zestrzeleniu wszystkich niemieckich żywiolów. My ze swej strony zaprosimy, ce-lem umożliwienia pełnego ufnosci zjednoczenia wszystkich zawodów, wszystkich tych panów, którzy należeli do komitetu bismarckowskiego, także na wstępne obrady nad założeniem wspomnianego stowarzyszenia.“ Ciekawość, co na to odpowie przewodniczący Bundu rólników na Księstwo. Niemcy poznańscy, protegowani w niebysły sposób przez rząd, nie widzą innej rady na polonizacyę (!) Księstwa, jak tylko utworzenie nowego Towarzystwa celem obrony niemieckich interesów w Księstwie! Czyż to nie komedya?

\* Tutejszy radca miejski Rudolf Reymier umarł nagle w piątek wieczorem w Berlinie, dokąd się był udał celem odwieńdzenia dzieci. Zmarły liczył lat 65 i był dyrektorem tutejszego towarzystwa kolei konnej.

\* Przy ulicy Wodnej w starym kanale przy domu Hartwiga nastąpiła w piątek po południu eksplozja nagromadzonych tamże gazów, przyczem dozorca budowlowy Ude od miejskiej administracyi budowlowej odniósł popa-żenie rąk, a murarz Tabert poparzył sobie twarz i rece dość niebezpiecznie.

\* Mamy przed sobą refirat z koncertu, orkiestry medyolańskiej z teatru della Scala, który się odbył w Zgorzelicach. Braknie nam dziś miejsca i czasu na to, by krytykę powtórzyć w całej rozciągłości, poprzestajemy zatem na zaznaczeniu, iż gra artystów wzbudziła tamte ogólny podziw i krytycy zgorzelicki w obszernych wywo-dach podnosi zalety niepospolite gry medyolańskich arty-stów. Przypominamy, że u nas koncert orkiestry włoskiej odbędzie się w śróde 26 b. m. na Sali Lambertusa.

\* Z Szamotuł. Deputacya złożona z radców miej-skich i kuratorów tamtejszjej Szkoły rólniczej udała się w sobotę do Berlina z prośbą do ministerstwa, aby Szkoła rólnicza, która dotąd była miejską instytucyą, państwo na siebie przejęło.

\* We wsi Adamowie w powiecie wolsztyńskim od-była się pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólne go dr. Kautę konf-rencyę nauczycielską. Nauczyciel Schütz z Obyr miał z dziećmi wyższej klasy geografię prowincyi Slezkwiku i Holzstynnu, a nauczyciel Fiebig z Widzima miał odeczyt na temat: „Wie erzieht die Schulle zur Wehrhaftigkeit.“ Niedługo pewnie zaprowadaż w ludowych szkołach mustrę bębnow z bębniami!

\* Wuku obchodzić będzie 25 b. m. nauczyciel katolickiej szkoły p. Kordziński 50-letni jubileusz swego pedagogicznego zawodu.

\* Rycerze kulturkampfu — katolik bismarckowski. Czytamy w „Wielkoplaninie“: W naszych stronach walka kulturalna trwa jakoś dotąd. Na rozkaz pana maw-jora Tiedemanna z Jeziońek, jak to wykazały rozprawy sąadowe, główny jego urzędnik gospodarczy, który ma za-sądowe, główny jego urzędnik gospodarczy, który ma za-sądowe, natomiast politycy dominialnej, dał ludziom dominial-nym rozstrzęgać pytania, czy wypada, aby ten, który jako bym osobiłszyą gwiazdkę: zakazał mi bowiem udawać się z chrztami i wracje choroby do miejscowego proboszcza! Nie pytajmy się, jakie p. Tiedemann ma kanonizacyj-ne prawo do wydawania takich zakazów; posłuchajmy wszakże, co tak nie łaskaw na X. Proboszcza. Otóż X. ma za świadków na „nieprawdowosci“, jakich pan major, jako przewodniczący dopniósł się przy podwójnych wyborach przeszlorocznych do parlamentu i do sejmku. Nie chciał-bym rozstrzęgać pytania, czy wypada, aby ten, który jako bym osobiłszyą gwiazdkę, zakazał mi bowiem udawać się z chrztami i wracje choroby do miejscowego proboszcza! Nie pytajmy się, jakie p. Tiedemann ma kanonizacyj-ne prawo do wydawania takich zakazów; posłuchajmy wszakże, co tak nie łaskaw na X. Proboszcza. Otóż X. ma za świadków na „nieprawdowosci“, jakich pan major, jako przewodniczący dopniósł się przy podwójnych wyborach przeszlorocznych do parlamentu i do sejmku. Nie chciał-bym rozstrzęgać pytania, czy wypada, aby ten, który jako bym osobiłszyą gwiazdkę, zakazał mi bowiem udawać się z chrztami i wracje choroby do miejscowego proboszcza! Nie pytajmy się, jakie p. Tiedemann ma kanonizacyj-ne prawo do wydawania takich zakazów; posłuchajmy wszakże, co tak nie łaskaw na X. Proboszcza. Otóż X. ma za świadków na „nieprawdowosci“, jakich pan major, jako przewodniczący dopniósł się przy podwójnych wyborach przeszlorocznych do parlamentu i do sejmku. Nie chciał-bym rozstrzęgać pytania, czy wypada, aby ten, który jako bym osobiłszyą gwiazdkę, zakazał mi bowiem udawać się z chrztami i wracje choroby do miejscowego proboszcza!

Mielimy dotąd starokatolików i katolików państwo-wych, teraz w naszych okolicach przybył nam okaz nie-znany dotąd katolika bismarckowego, który dotąd przed Polakami wygadzał na Niemców, ale od jakiegoś czasu zaniedbuje obowiązek religijny chodzenia do kościoła i wspomina, że brat jego został protestantem, a zarazem głosi, że gdy ma za sobą pana majora Tiedemanna, to się nie boi niczego, (co jest obrażą i królowski rejencyi i inspektora powiatowego). Jak to sam rozpwiada, po-jechał do księcia Bismarcka z trąbką i zwojowal nią współ-choldowników. Dodaje przed Polakami, że bardzo mu było przykro słuchać wygadawań bismarckowskich na Po-laków. Tłómaczy się, że musiał jechać, bo gdy pan Tiedemann wczwał go do jazdy, a on tłumaczył się brakiem pieniędzy, pan Tiedemann mu oświadczył, iż po-dróż nie go nie będzie kosztowała. Naturalnie należała mu sie jakaś zapłata. — Komitet bismarckowski powinien mu wystawiać dyplom honorowy za tę przychylność — wątpimy, czy dyplom stanie sie dla rodziny cenną pamiatka. — Nie chce rozstrzygać, czy katolik mógł brać udział w holdzie składanym wrogowi katolicyzmowi, a na-wet nauczył protestantki z Jeziońek ma mu za złe wzięcie udziału w holdzie, który był demonstracyą tak przeciw Polakom jak i przeciw katolikom. Ciekawym, jest jeszcze drugi nauczyciel katolicki, co wziął udział w holdzie.

\* Korespondent toruński do „Dzienn. Kuj.“ pisze pomiędzy innymi:

Dowiadam się w tej chwili z wiarogodnego źródła, że cesarz nie życzy sobie, aby w deputacyach, przejech-nych powiatami i t. d. brali udział ci panowie, którzy uczestniczyli w holdownej podróży do Warcina. Pod-działo to na szowinistów germańskich, jakby ich oblał promieniem zimnej wody. Nazem zdaniem postąpił sobie cesarz bardzo logicznie. Bismarck przez swe gazety wciąż sprawnia trudności rządowi, a że głowa rządu jest ciesz, zatem staje do niego w przeciwieństwie. Kto za-tem kłania się dawnemu kanclerzowi, ten staje pomiędzy przeciwnikami cesarza. Co na to powiedzą podróżnicy z Prus Zachodnich, którzy jutro wyjeżdżają do Warcina?

\* W tem samem piśmie czytamy: Tutejszy (Ino-wrocłowski) Landwehrverien, który przed tygodniem brał oficjalnie udział w werniepoddańczej pielgrzymce do ks. Bismarcka, uważał za rzecz pożyteczną zadokumentować swą lojalność ku drugiej stronie i uczestniczyć w przy-jęciu cesarza w Toruniu. Na podaną prośbę nadeszła jednakowoż odpowiadź w tym sensie, że cesarz sobie land-werstów inowrocławskich w Toruniu wcale nie życzy. Przytoczonego powodu tej odmowy nie znamy, ale nie trudno domyślić się, że nie innego jak tylko wyrozumia-ność wielką i względność monarchy była przyczyną, że braciom landwerzystom, którzy po strapacach i trudzie uciążliwej wycieczki do Warcina jeszcze wypocząć i no-wych sił nabrać nie zdołali, na nową fatygę do Torunia narażać się nie pozwalali. Dobry groczek był, widać u ks. Bismarcka, kiedy dopiero po tygodniu przychodzi „katzenjammer.“ Strapionych braci landwerzystów pewno pan landrat Hasenpflug ze Strzelna pocieszy.

\* Z powiatu rybnickiego na Górny Słazku dono-szą, że wielkie wrażenie zrobiło tam aresztowanie przez dwóch żandarów głównego nauczyciela K. z Radoszewa. Znajdował on się z kilku kolegami w karczmie w Nie-dobczycach, gdy dwóch żandarów przyszło po niego. Za co właściwie tego nauczyciela aresztowano i pod ciężką eskortą do Raciborza odstawiono, o tém „Anzeiger“ po-wiatu rybnickiego milczy.

\* W znanęj czytelniemu sprawie dr. Józefa Orlo-wskiego wydał trybunał na mocy werdyktu sędziów przy-sięgłych wyrok, uwalniający oskarżonego od wszelkiej od-powiedzialności, oraz uwolnił go od ponoszenia kosztów po-stopowania sądowego.

\* W Kielcach zmarł X. Józef Cwikliński, prałat i proboszcz checiński, w 84 roku życia, a 54 kapłaństwa. Zmarły był bardz popularnym w Kielcach, albomiew od chwili wstąpienia do seminarjum tamtejszego, nie opu-szczał Kielc nigdy na czas dłuższy niż dwa miesiące. Przyczynił się wiele do uporządkowania byłej kolegiaty, a obecnie katedry i jemu to zawdzięczają dwukrotną re-stauracyę świątyni w Kielcach i Checinach; on to wresz-cie starodawny kościół św. Wojciecha przy pomocy ofiar-ności parafian przebudował i na kościół parafialny za-mienił.

\* Lwów, 22 września. (Arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este we Lwowie.) Dziś rano o godz. 6 przybył do Lwowa arcyksiąże Franciszek Ferdynand d'Este, najstarszy syn arcyksięcia Karola Ludwika i przy-szły następca tronu austryackiego. Ponieważ arcyksiąże przybywa do Lwowa zupełnie incognito, przeto na dworcu nie było oficjalnego powitania, tylko w imieniu prezydym wystaw Adam ks. Sapieha, wiceprezes Gorayski i dy-rektor dr. Marchwicki. Książę Sapieha odprowadził arcy-księcia do hotelu Zorza.

O godzinie 9 rano przybył arcyksiąże na wystawę. Towarzyszyli mu: adjutant jego generał hr. Wurmbbrand, książę Sapieha i p. Gorayski. U bramy powitali go imio-niem dyrekeji wystawy pp. dr. Marchwicki, Mikolasz i Zieliński, których książę Sapieha przedstawił arcyksięciu. Zwidzanie wystawy rozpoczął dostojny Gość od pałacu sztuki, po którym oprowadał go pan Łoziński. Arcy-książe wielkie oddawał pochwały naszym artystom, a nad-zwyczaj mu się podobał pastel Pruszkowskiego, przedsta-wiający pochod skazanych na Sybir. Trzy razy arcyksiąże powracał do tego obrazu i wyrażał się z wielkimi po-chwałami. Następnie zwidził dział starożytności, w któ-rym zwrócił jego uwagę na siebie lite polskie pisy.

W mauzoleum Matejki, po którym go również oprow-adał pan Łoziński, podziwiał arcyksiąże arcydziela mi-strza, kilka minut zabawil przed portretem Matejki i z uwagą się mu przypatrywał. Z terasy przed pałacem sztuki przyglądał się rozczarującej się ztamtąd prze-słizniętym panoramie Lwowa. Z mauzoleum poszedł do pa-noramy radawimskiej, gdzie go powital i oprowadał pan Styka. Arcyksiąże wypyttywał się o przebieg walki, o rozmaite grupy i rzeki, iż styszał i czytał wiele o pa-noramie, ale to, co zobaczył, przeszło jego oczekiwania.

O godzinie 11 wrócił dostojny gość do miasta, aby złożyć wizytę komenderującemu księciu Windisch-graetzowiy.

O godzinie 12 powrócił na Wystawę i zwidzał ją w dalszym ciągu, zaczawszy od pawilonu przemys-łowego.

O godzinie 1 odbyło się na cześć arcyksięcia śnia-danie w restauracy Gerarda. Byli na niem: arcyksiąże, hr. Wurmbbrand, ks. Sapieha, Gorayski, Marchwicki, Zie-liński, Mikolasz, hr. Szembek i wiceprezydent Korytowski.

O siódmej wieczorem odbędzie się obiad u ks. Sa-piehy, a jutro o trzeciej po południu odjeżdża arcyksiąże do Wiednia.

Na dworcu, rozmawiając z ks. Sapieha, powiedział arcyksiąże, iż Cesarz oraz ojciec arcyksięcia, arcyksiąże Karol Ludwik, chwalili bardzo naszą wystawę.

\* **X. St. Stojatowski**, postarawszy się o przyjęcie go do dycezy X. Biskupa Strossmayera, wniósł prośbę do konsystorza archidiecezyi lwowskiej, o uwolnienie go z tejże dycezyi.

\* **Rozucica zajęcia Rzymu** Dzień 20 września jest rocznicą zajęcia Rzymu przez wojska sabaudzkie. Papież król, p. remocą świeckiej władzy pozabawiony, stał się więźniem Watykanu. W dniu tym, tak pamiętnym, od świtu grzmiało 60 dział piemonckich przed murami Rzymu. Około południa nłożono w willi Albani warunki kapitulacji. Z Porta Pia i z kopuły św. Piotra powiała biała chorągiew. Mężni znawi papieża, po bohaterskiej walce, cofnęli się za Tybr. Spędzwszy całą noc pod kolumnadą św. Piotra, ustawili się nazajutrz przed oknami Watykanu, poczem pułkownik Alet, podnosząc w górę szpadę, zawołał: „Vive Pie IX, Pontifex et rex!” Pius IX z okna ze łzami w oczach błogosławił swoich wiernych obrońców. Tęż samego dnia wojsko papieskie, przedeflowawszy przed piemonckimi wśród okrzyków „Viva Pie IX” złożyło broń i zostało odesłane do Civita vecchia, a z tą dą do siedzib ojczyźtych. W okólniku z dnia 20 września, wręczonym przedstawicielom obcych mocarstw, założył Kardynał Antonelli protest przeciw „niegodnej i świętokradzkiej grabieży”, będącej złupieniem wszelkiego prawa narodów i oświadczył imieniem Ojca św. że w obec Jego i Jego następców nieprzedawnionych praw „przywłaszczenie to jest żadne, nieistniejące i nieważne”.

Zwyczajem stało się politycznym, że w rocznicę wkroczenia wojsk Wiktora Emanuela wylotem Porta Pia odbywają się w Rzymie narodowe manifestacje na cześć Kwirynału. Król wysyła depezę do syndyka Rzymu, o treści politycznej, zastosowanej do sytuacji. W jednej z tych depeż znajdowały się słynne słowa króla Humberta: *Roma intangibile*. Tekst tegorocznej odezwę podaje według otrzymanej telegraficznej wiadomości: „Heldy, które rzymska municypalność, jako wierni tłumacz uczu ludności, składa corocznie w tym dniu pełnym chwały, pamięci mojego ojca, są najśliczniejszym dowodem przywiązania, jakiego żyćcie sobie moje serce. Świącąc pamięć cnót króla oswobodziciela, stawia go stolica królewska jako wzniósł przykład tego, w jaki sposób ojczyźne, które dał niepodległość i wolność, uczynić silną i wielką. Bóg pobłogosławi to szlachetne przedsięwzięcie, a naród włoski, kiedy na przyszły rok w tym samym dniu obchodzić będzie pierwszy jubileusz jednności Włoch, równocześnie — jak z całą pewnością ufam — będzie świecił swoje ekonomiczne odrodzenie. Tem życzeniem dziękuję miastu Rzymowi za słowa wiernego przywiązania. *Humbert*.” Odpowiedź króla Humberta, nie wychodząca poza ramy dyplomatycznej retoryki, zawiodła nadzieje tych wszystkich, którzy sądzili, że przy tej sposo-

ności dany będzie komentarz pojedynczej mowy Crispiego w Neapolu.

\* **Zola**. Z Rzymu donoszą, iż na mocy dekretu kongregacji najnowszą powieść Emila Zoli, zatytułowaną „Lourdes”, umieszczona została na indeksie.

\* **Skamieniały człowiek**. John Kelsey, farmer, zamieszkały w powiecie Elkhud w Stanie Indian, sześć mil od White Pigeon (Michigan), znalazł przy kopaniu rowu człowieka skamieniałego, ważącego 225 funtów. Okolica, w której go znalezione, jest zamieszkała od 50 lat, a Kelsey jest tam właścicielem farmy od lat 20. Na miejscu, gdzie znalazł tego skamieniałego człowieka, było bagno w części wodą zalane. Skamieniały ten człowiek doskonale zachowany, ma 5 stóp i 9 cala długości i jest koloru brunatnego. Ofiarowano farmerowi za tę skamieniałość 1500 dolarów.

\* **Letnie śniegi**. Z Madrytu donoszą pod dn. 12 września: „Wczoraj wieczorem w całej Hiszpanii panowało srogie zimno. W Sierras, w Gauderrama i Navacerrada upadło wiele śniegu. Mroźny wiatr siełł przechodniów oblicza. Wreszcie zerwała się straszliwa wichura, trwająca przez całą dobę. W takich razach komunikacja telegraficzna w całej Hiszpanii ulega opóźnieniu, gdyż urządzenia telegraficzne na półwyspie są w stanie tak obydym, iż byle co na stagnacją wpływa. Jakoż urząd telegraficzny w Madrycie ogłosił, iż komunikacja z Bilbao, San Sebastian, Santander itp. ulegać będzie zwłoczce 24-godzinnej, co równa się zapowiedzi, iż telegramy będą doręczane pocztą.”

\* **Księżę Bismarck i jego żyd**. Ks. Bismarck, jak każdy porządny szlachcic, ma swego żyda. Od dawna już mieszka w Warcinie żyd, nazwiskiem Rosen, który z całą rodziną księżęcą i całym domem na przyjacielskiej tyje stoi. Dom, w którym żyd Rosen mieszka, należy do księcia. Rosen pono ma być bardzo porządnym żydem i stanowić piękny wyjątek z ogólnej liczy żydowskich szlachrajów i oszustów, dla tego też ma w całej okolicy wielki mir.

Rzecz pewnego ks. Bismarck przechodząc spacerem przez wieś, przechodził około domu Rosena. Rosen stał we drzwiach i pozdrowił księcia. Księżę stanął i zapytał z uśmiechem:

— No, Rosen, jak się masz?

— Nie bardzo — Jasny Księżę — proszę Jasnego Księcia trochę dalej, proszę siedzieć.

Bismarck przyjął zaproszenie.

„Wie Jasny Księżę co? ja już nie mogę dalej tak drogiego komornego płacić, to za drogo, żebym tak zdrów był — Jasny Księżę będzie trochę opuścić.”

— Pomóż w Westphalen, mój kochany Rosen, ten też rzecz załtwia.

— Niech on ze swoimi wrogami rzecz załatwia — Jasny Księżę — ja z nim nie chce mieć nic do czynienia, niech mi lepiej Jasny Księżę da na piśmie.

Ks. Bismarck chciał rozmówić na inny sprowadzić temat, zaczął się po kramie rozglądać i pyta:

— Czem ty właściwie handlujesz?

— Towarem lokciowym, proszę Jasnego Księcia.

— Towarem lokciowym? Co to właściwie jest?

— Nu — proszę Jasnego Księcia, to jest taka rzecz, co się nie polityką, ale lokciem mierzy. Biorą n. p. tę wstążkę, odmierzą lokiem, utną, no i jest towar — lokciowy. Albo biorę tę materę — odmierzę lokiem — utnę — i jest towar lokciowy.

Stary kanclerz zdawał się być zadowolonym tą definicyą i chciał już odejść — ale Rosen umie kuć żelazo, póki gorące.

— Jaśnie Księżę — zawołał — przecie jeszcze nie mam pisma.

— Ot, to się bez tego obejdzie, pomów tylko z moim nadleśniczym.

— Niech on z swoimi wilkami gada, Jaśnie Księżę, żeby tak dzieci moje były zdrowe i bogate — to nie pójdzie.

Ks. Bismarck dał się nareszcie ująć — i na piśmie zmniejszył Rosenowi komornę.

\* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 25 września św. Kleofasa i Władysława z Gielni.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 50.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 września.

**HOTEL BAZAR**. Niezychowski z żoną z Żelic, hr. Dowgiało z żoną i służbą z Litwy, pani dr. Szulczewski z Siernik, pani Piper z Garbów.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI**. Pani hr. Grabowska z Gultów, hr. Soltan z Waplewa, dr. Stasiński z Konarzewa, Nowakowski z Torunia, Schwabe z Kamienicy, Sukolnicki i Czepielow z Pyzdry, Gwizdek z Essen, dr. Plucinski z Leszna.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA**. Telefon 84. X. prob. Dydyński z Gultów, hr. Szymbek z Stupii, Wize z córka z Jezewa, Bilazewski z żoną z Miłosławie, Raczynski z synami z Stajkowa, pani Galdyńska z siostrą z Granowa, pani dr. Kutner z rodziną z Ostrowa, pani Dziżyńska z Krakowa, Dziżyński z Tarnowa, Gremozynski z Naki, mecenas Psarski z Inowrocławia, Heikerodt z Magdeburga, Bleichmann z G. yfi, Zerkzewski z Wrocławia, Zie-

gel z Jaraczewa, Hermann i Jacobson z Kepna, Abramsohn z Inowrocławia.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI**. Telefon 165. Hr. Kęszycki z Błociszewa, mecenas Schmidt z Srody, mecenas Kutner z Ostrowa, mecenas Kopp z Starogardu, Zieleniewski, Tomański i Kamieński z Kalisza, Budnikowski z Wągrbowa, Frasunkiewicz z Konina, Kalkstein z Krakowa, Mühlenheim z Walsendorf, Witt z Hamburga, Waldo z Gniezna, Kottholz z żoną z Pobiedzisk, Brockmann i pani Buchow z Berlina.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 24 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: pochmurno. Okowita stałej.

Cena wyprzedz. —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez becki) tow. opodat. 60-ta 50,00 m., 70-ta 30,20 m., sierpnie 50-ta —, 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wyprzedziana —, mkr., w miesiącu bez becki 60-ta 50,00 mkr., 70-ta 30,20 m. kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, mkr.

Ceny targowe w Poznaniu d. 24 września 1894.	TOWAR			
	pełny	średni	połedni	
Pszonica . . . . . 100 kilog.	18	40	12	80/12
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	10	70	10	50
„  „  „  „  „  „	18	—	11	40/10
„  „  „  „  „  „	11	30	10	80/10
Groch wrzący	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lubin złoty	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—
„  „  „  „  „  „	—	—	—	—

## (Nadesłano).

**Każdy zachwycę się**

widząc *parfumer „Parfumer” Wilh. Biegenera w Frankfurt nad Menem i używając ich*. Bo też w rzeczy samej nie ma pewno nad nie nie lepszego i piękniejszego do toalety. Na był ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (109)

## FABRYKA

**papierosów i tureckich tytoni**  
„**VULKAN**”  
(101)

**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE**  
zwracając Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane. 4

## Krajowa Wyższa Szkoła Rolnicza w Dublanach.

Zapisy do kraj. Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w b. r. dnia 23 października, początek kursu 1 listopada. Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownię, ogród botaniczny, polei stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowym gospodarstwem po owem i obora, gorzelnią cegielnią z wyrobem drenaży i eksploatacją torfu i t. p. Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. (484)

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzaminu dojrzałości, świadectwa moralności za czas wystąpienia ze szkoły, świadectwa zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego, w razie posiadania praktyki rolniczej świadectwo z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjęciem do szkoły jest wielce pożądana.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundorowaniem wynosi rocznie 628 zł. w. a. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Uczniowie II i III-go roku mają pierwszeństwo do przyjęcia oraz mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendya w kwocie od 100 złr. do 300 złr. rocznie ułatwiają uczniom pilyum a niezamężnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w drugim półroczu, miejsca funduszone w pierwszym. Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsca bezpłatne, winni wniesić podania najdalej do 15 października należycie udekomotowane na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela bliźszych wyjaśnień.

Polecam: (455)

**Kartoflarki systemu hr. Münster-  
ra & Głębockiego,**

**Cylindry do sortowania kartofli,  
Parowniki do kartofli,**

po cenach jak najtańszych

**J. Moegelin,**

Rycerska ul. 20.

Na obecną porę polecam w wielkim wyborze przy skorej i rzetelnej usłudze po **nader tanich cenach**

**Rękawiczki jesienne i zimowe**

**Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.**

**Kapelusze**

najmniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków

**Krawaty**

**Szelki, parasole, laski,**

Bieliznę męską, skarpetki, chustki do nosa,

Derki, kufierki i torby do podróży,

**KALOSZE RUSKIE,**

**Koszule, kaletony i kamizelki wełniane,**

**Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,**

Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

**Kapelusze i czapki**

dla liberyi,

oraz dla Przewielebnego Duchowienstwa

**Birety, obojczyki, piuski**

**C. Adamski,**

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

# A. Cichowicz

POZNAŃ,

## Hurtowny handel win

— założony 1865 roku —

poleca swe odstaje, znane z dobroci i czystości

## Wina górnowiąskie

w rozmaitych odcieniach. (417)

## Stare wina tokajskie

dla dzieci i osób słabych po cennach umiarkowanych.

## Wino mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczono, litr po Mrk. 2,50.

Co dopiero opuściła prasę:

**Książka do Nabożeństwa.**

**Święty Izydor Oracz,**

wszystkim rolnikom w życiu swoim i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony.

Z dodaniem wielu nauk i modlitw.

Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., oprawy egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.

**Drukarnia Kuryera Pozn.**,  
Sw. Marcina nr. 16.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY  
na **Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty**  
rok 1894, pod redakcją X. *Stagracyńskiego*. (108)

Tom ten obejmował będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my, dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne**. Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., która to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księżtwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.

**Wojciech Kwiatkowski**, ogrodnik artyst.  
w Poznaniu. (511)

## Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedają wszelkie moje towary po **znacznie niższych cenach**

**B. Szulczewski,** (182)

**Skład porcelany szkła i lamp,**  
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

**JAN KOMENDZIŃSKI,**

(110)

**malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

**CHOCOLADE u. CACAO**  
**FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant**  
**RATIBOR u. BRESLAU.**

## Kamienica

nowa, niewielka, w górnej części miasta **Poznania**, zbudowana w stylu najnowszym, podzielona na średnie mieszkania elegancko, z wszelkimi wygodami urządzona, z powodu przesiedlenia się właściciela pod korzystne warunki na sprzedaż.

Wysoka bankowa pożyczka, zaliczka nie wielka, renta na długie lata. (465)

Zgłoszenia pod **S. W. Rogoźno poste restante.**

## Królowie polscy

w obrazach i pieśniach

Część poetyczna **S. Duchalskiej.**

Rysunki **W. Eljasa.**

Wydane w zeszłym roku nakładem moim powyższe wymienione dzieło doznało w społeczeństwie naszym bardzo sympatycznego przyjęcia, a prasa polska wyrażając się o niem z pełnym uznaniem, polecała je gorąco wszystkim, a mianowicie młodzieży, jako bogatą skarbnicę naszej przeszłości, z której ma czerpać naukę i miłość ojczyźty ziemi. (436)

Aby umożliwić wszystkim nabyć tego patriotycznego dzieła, przystąpiłem do nowego wydania sposobem prenumeraty w zeszytach miesięcznych, z których każdy obejmie 6 obrazów i tyleż poematów. Zeszytów będzie 8, każdy po 1 mkr. **50 fen. = 90 ct.;** za całość **12 m. = 7 złr. 30 ct.**; w osobnej oprawie **15 m. = 9 złr. 30 ct.**

Zamawiać można pojedyncze zeszyty lub całe dzieło w znaczniejszych księgarniach lub u wydawcy pod adresem: **K. Koszowski,** Poznań, ul. Długa nr. 8.

## Koks

ofiaruje po cenach bardzo przystępnych w całych wagonach lub w mniejszej ilości (463)

**Miejska gazownia w Rawiczu.**

**K. Nowakowski**  
w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburskie, bremeńskie i importowane hawajske w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe nakrećnia się franko.

## Mak

i wszelkie nasiona kupuje po cenach najwyższych skład nasion (457)

**H. Auerbach,** ul. Szeroka 11.

## Osice i grabce

kupuje **handel drzewa**

**Paweł Scholtz,**  
**Goschutz** (432)

obwód Wrocławski.

**Koncert opery**  
**Teatro della Scala**

w Medyolanie

w **środe 26 września**

wieczorem o 8 godz.

Biletów nabywać można po 2 i 1 marce u pp. **Ed. Bote & G. Bock.** (466)